

# Marek Kątny

---

## Problematyka prozy społeczno-obyczajowej Walerego Z. L. Przyborowskiego

---

Studia Pedagogiczne. Problemy Społeczne, Edukacyjne i Artystyczne 23, 95-116

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Problematyka prozy społeczno-obyczajowej Walerego Z. L. Przyborowskiego

The issue of socio-moral prose Valery Z.L. Przyborowskiego

Zakorzenie literatury społeczno-obyczajowej w naszej tradycji sięga renesansu. Obraz życia społeczeństwa, głównie szlacheckiego, został literacko zakodowany w *Żywocie człowieka poczciwego* Mikołaja Reja, także późniejszych *Pieśni świętojańskiej o sobótce* Jana Kochanowskiego czy *Sielankach* Szymona Szymonowica. Pod koniec XVIII wieku Michał Dymitr Krajewski autor *Dialogu albo rozmów Podolanki z mężem* (1784) apelował o to, by romans była tak pisany „aby wydawał się prawdziwy, żeby rzeczy szły tym porządkiem, jak się pospolicie w biegu życia ludzkiego zdarzają”<sup>1</sup>. Stanisław Burkot<sup>2</sup>, odwołując się do tej wypowiedzi przypomina, że uwagi Michała Krajewskiego należy uznać za próbę formułowania zasad nowoczesnej powieści realistycznej. Jej bujny rozwój przypada na okres pozytywizmu.

Pozytywistyczna proza zdaniem Henryka Markiewicza<sup>3</sup>, bazowała na czterech zasadniczych modelach światopoglądowych, tj. postromantyzmie, tradycjonalizmie i przeciwstawiającym się mu pozytywizmowi, wreszcie ówczesnej ideologii socjalistycznej, która czerpała z takich pozytywistycznych wartości światopoglądowych, jak emancypacja czy rozwój cywilizacji przemysłowej. Cechą wspólną tych idei było wyraźne ukierunkowanie społeczno-polityczne ze słabo rozbudowaną płaszczyzną filozoficzną. Postromantyzm, podkreślający szczególną misję dziejową narodu polskiego, pod względem ideologicznym był bardzo zróżnicowany – od demokratyzmu szlacheckiego do haseł rewolucji agrarnej i socjalizmu. Kolejny nurt to tradycjonalizm, uznający równowagę

<sup>1</sup> Podaję za: S. Burkot, *Spory o powieść w polskiej krytyce literackiej XIX wieku*, Wrocław 1968, s. 19.

<sup>2</sup> Tamże, s. 34.

<sup>3</sup> Por. H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 2010, s. 12–18.

określeń Polak – katolik. „Tradycjonalizmowi przeciwstawiał się ze wzrastającą siłą, ale nie w pełni konsekwentnie, pozytywizm, stając się ostatecznie panującą, zwłaszcza w Królestwie, ideologią tego okresu, najobszerniej i najstaranniejsformułowaną w wypowiedziach teoretycznych, reprezentowaną najszerzej w literaturze pięknej”<sup>4</sup>.

Krąg prozy społeczno-obyczajowej Walerego Z.L. Przyborowskiego tworzą powieści: *Hinda* (1869) będąca debiutem powieściowym, *Życie za marzenie* (1871), *Na mogile* (1873), *O cześć ojcowską* (1879), *Czerwona mara* (1912). Utwory te w treści i formie są zgodne z powszechnie obowiązującą wówczas w literaturze zasadą utylitaryzmu, który interpretowano dwojako jako – tendencyjność i realizm. Tendencyjność wiązała się z zasadą takiego ujmowania treści, by ilustrowała ona określone tezy programowe. Realizm rozumiano jako połączenie różnych wątków o podobnym znaczeniu semantycznym o wartości poznawczej czy iluzji rzeczywistości<sup>5</sup>. Wymienione utwory, jak pisze Jerzy Cieślowski<sup>6</sup>, zasługują na uwagę, gdyż stanowią przykład zaszczepienia tendencji pozytywistycznych na romansowej fabule. Do tej grupy należy zaliczyć także *Powieść o pięknej dziewczynie* (1870), *Bicz koralu* (1879), *Za grzechy krwi* (1880), *Magdalena* (1883), *Na partykularzu* (1883), *Cherubin* (1883), *Marznące fale* (1885), *Czekaj Reginko!* (1887), *O miliony* (1888), *Sprawa o sukcesję* (1898) oraz *Męty* (1906). Elementami obyczajowymi nasycona została powieść: *Noc z 3-go na 4-ty grudnia* (1875), która jest utworem sensacyjno-kryminalnym z elementami historycznymi. Opowiadanie *Gruba Różia* (1882) zawiera dużo elementów obyczajowych zwłaszcza dotyczących środowiska średniozamożnego mieszczaństwa i marginesu społecznego wielkiego miasta.

Zagadnienia związane z ukazaniem życia biedoty wiejskiej i tzw. marginesu społecznego pojawiają się również w *Sokole królewskim* (1886). W tym kręgu można pomieścić także nowelę *Kto winien?* (1886) oraz powieść *Na Oceanie Spokojnym* (1897). Ujmuje ona pewne tematy społeczne w konwencji powieści podróźniczej, zawierającej również odwołania do ojczyznej historii, przez ukazanie losów naszych rodaków, zmuszonych do porzucenia ojczyznej ziemi.

Wskazane powieści łączą idee pozytywistyczne, których eksponowanie stawił sobie pisarz za jeden z ważniejszych celów. Wśród nich wysuwa się na czoło praca organiczna, rozumiana jako harmonijna egzystencja poszczególnych grup społecznych. Jakub A. Malik pisze, że „miała być harmonijnym działaniem

<sup>4</sup> Tamże, s. 14.

<sup>5</sup> Por. H. Markiewicz, *Pozytywizm...*, s. 88.

<sup>6</sup> Por. Walery Przyborowski, oprac. J. Cieślowski..., s. 501.

wszystkich warstw społecznych w celu podnoszenia dobrobytu materialnego i rozwoju duchowego, np. poprzez oświatę (...). Twórcą terminu był Marceli Motty (...) użył go w odniesieniu do propozycji Karola Marcinkowskiego – lekarza i uczestnika powstania listopadowego, który wyznaczył trzy kierunki pracy: podniesienie poziomu szkolnictwa, działalność na rzecz podniesienia poziomu rzemiosła oraz wykształcenie polskiej inteligencji”<sup>7</sup>. Do tych idei Przyborowski dołączył także postulaty przemian obyczajowych w zakresie emancypacji kobiet i ich pracy zarobkowej, asymilacji burżuazji żydowskiej, wreszcie pojawia się w jego prozie problem pracy u podstaw oraz opisy tragicznego losu dziecka, co właśnie pozytywiści wyeksponowali bardzo mocno w polskiej literaturze. Powieści te wykazują ogromne zaangażowanie pisarza i wiarę w głoszone poglądy. Z tymi zagadnieniami wiążą się sprawy kształtowania uczuć oraz ukazywania znaczenia rodzin dla bohaterów.

Przedstawione środowiska rodzinne to głównie zamożne mieszczaństwo: rodziny Baryczków, Gizów i Fukierów (*Sokół królewski*), rodzina adwokata Beniego oraz ziemiaństwo, np. Sulimowie z Sinogóry (*Hinda*), hrabia L. rodzina rotmistrza Tarły (*Życie za marzenie*) i zubożała rodzina szlachecka Lechów (*Na mogile*), rodzina Turów (*Za grzechy krwi*) czy Stanisław Kozłowski (*Czerwona mara*). Marginalnie, choć dość licznie, zostali przedstawieni ubożsi mieszkańcy miast: Musiałowie (*Życie za marzenie*), Michał Dyl i jego siostrzenica Zuzia, katarzyniarz Niemiec (*Bicz koralu*), krewny Stanisława Kozłowskiego Ignacy i jego matka (*Czerwona mara*). Autor wyodrębnia także w swych utworach wywodzącą się z upadłego ziemiaństwa inteligencję, które prezentuje inż. Michał Żelibocki (*Za grzechy krwi*), czasem pozbawioną ziemiańskich korzeni, np. Krasuccy, Leon Kora (*Życie za marzenie*) lub Bolesław Kozikiewicz, kancelista pracujący w biurze przy fabryce Hermana Lumpkofa (*Cherubin*). Do tej grupy miał dołączyć również, o czym marzył jego ojciec, pochodzący z rodziny chłopskiej Janek Mur (*Na mogile*), który ukończył gimnazjum w Lublinie i podjął studia w Warszawie. Zachowanie tego bohatera w pewnym stopniu kontrastuje z patriotycznymi i obywatelskimi postawami ojca oraz jego przyjaciela, którzy nie tylko świadomie brali udział w powstaniu, ale także obecną swą pracą pokazywali, jak należy rozumieć sprawy ojczyzny. W praktyce przekształcili się z romantyków w pozytywistów, choć brak w ich rozmowach podłoża ideologicznego dla podejmowanych działań. Warszawa odgrywa istotną rolę w twórczości.

---

<sup>7</sup> J. A. Malik, *Prądy kulturalne i filozoficzne*, w: *Historia literatury polskiej*, Bochnia–Kraków–Warszawa 2004, t. 6, *Pozytywizm*, s. 27–28.

Przyborowskiego nazywanego „piewcą walk wyzwolńczych” stolicy i „popularyzatorem dziejów Syreniego grodu”, który wiele swych dzieł stworzył wśród starych murów miejskich<sup>8</sup>.

Zasygnalizowane powieści, podobnie jak opowiadanie *Gruba Róża*, mają budowę zamkniętą. Losy bohaterów często kończą się tragicznie. Wyjątkiem jest *Życie za marzenie*, które ma kompozycję otwartą. Powieść rozpoczyna się od przypadkowego poznania przez autora-narratora panny Izabeli Krasuckiej i złożenia jej wizyty. Akcja obejmuje historię życia bohaterki, fabuła kończy się powrotem pisarza i decyzją o spisaniu jej losów. Izabela przekazując narratorowi informacje o swoim życiu, sugerowała, że ma pomysły na jego dalsze lata. Mimo przykrych, czasem nawet tragicznych doświadczeń nie przestała dążyć do realizacji swych ideałów (m.in. założenia szkoły dla niezamężnych dziewcząt). Relacja bohaterki-narratorki służy jej charakterystyce bezpośredniej, gdyż czytelnik może wnioskować stąd o jej pozytywnych cechach. Do optymizmu skłaniają też postawy bohaterów *Bicza koralu*. Jest on tym wyraźniejszy, że udało się im odkryć fałszywość postępowania adoratora Zuzi, omotania jej intrygą kruczków prawnych i w konsekwencji przejścia skromnego majątku tokarza Dyla. Pisarz w kreowaniu tych postaci korzysta najczęściej z charakterystyki bezpośredniej, ich cechy wskazuje narrator, sami zainteresowani czy inne postaci.

Życie większości prezentowanych rodzin związane jest z realizacją hasła pracy organicznej, które było istotnym wyznacznikiem pozytywizmu na wszystkich ziemiach polskich pod zaborami. Praktyczna realizacja hasła ukazana została już w pierwszej części *Hindy*, gdy autor przedstawia ojca Henryka Sulimy. Senior domu „choć w dumie rodowej i wspomnieniach świetlanej przeszłości wychowany”, jak to określa narrator wszechwiedzący zwany też auktorialnym, własnym wysiłkiem, oszczędnością i pracą doprowadził do uratowania reszty rodzinnego majątku i nawet poszerzenia go o dobra za Bugiem. Podkreśla on, że z części starego parku urządzono ogród warzywny, a majątek był tak dobrze administrowany, że mógł pretendować zamożnością do miana posiadłości magnackiej. Przy tej okazji kreśli autor główne cechy swego bohatera. Ten bezpośredni sposób charakterystyki jest dość typowy dla prozy autora *Bicza koralu*. Tak wprowadza pisarz najczęściej postaci pierwszoplanowe a chociaż stary Sulima, nie odgrywa takiej roli, dla syna i innych osób staje się wzorem uczciwego, pracowitego, bliskiego ideałom pozytywistycznym ziemianina. Starszy

---

<sup>8</sup> Por. M. J. Olszewska, *Drogi nadziei. Polska proza historyczna z lat 1876–1939 wobec kryzysu kultury*, Warszawa 2009, s. 280–281.

pan jest nie tylko człowiekiem pełnym cnót umiejącym również docenić pracę służby, ale ma także główne wady swej warstwy.

Pracę organiczną, ważne hasło pozytywistyczne, realizował na swój sposób Samuel Beni, będący w *Hindzie* przedstawicielem burżuazji żydowskiej. Cenił on sobie wysoko uznanie chrześcijan-ziemian, dlatego wynalazł sumiennego i rzetelnego zarządcę, aby wzorowo prowadził gospodarstwo. Być może z myślą o stworzeniu siedziby rodu skupił od szlachty zagrodowej ziemię i utworzył majątek w Sinogórze obok zamku Sulimów. Narrator auktorialny podkreśla, że Beni, chcąc stworzyć podstawy ustabilizowanej pozycji społecznej syna, założył ogród-park i wybudował ładny pałacyk, mający służyć jako przyszła rodzinna posiadłość. Na wzór dawnych siedzib szlacheckich usytuowany był on na wzgórzu otoczonym ogrodem i parkiem, ze stawem będącym ważnym miejscem wypoczynku oraz rozrywki, a jednocześnie pełniącym funkcje utilitarne, gdyż hodowano w nim ryby na domowy użytek. Takie postępowanie sugeruje, że zamożny adwokat pochodzenia żydowskiego widział potrzebę wrastania w dominującą politycznie i społecznie warstwę społeczeństwa polskiego. Dzięki tym informacjom wzbogaca się charakterystyka pośrednia bohatera. S. Beni widzi przed sobą dalekosiężne cele i na tym etapie życia staje się dla odbiorcy postacią pozytywną, zatracającą cechy ortodoksyjne, które potem ujawniły się po zdradzie przyszłej synowej. Można tu mówić o określonym mechanizmie sygnałów ważności, które zdaniem Michała Głowińskiego „zależą w ostatecznej instancji od poetyki gatunku i jego konsekwencji. Mają też w przeważającej liczbie wypadków charakter symboliczny. Symboliczne właściwości ma zjawisko tak elementarne dla budowy powieści, jak zastosowane w niej proporcje między tym, o czym opowiada się szeroko, a tym, co załatwia się tylko wzmianką, a wreszcie – pomiędzy tym, co zostało opowiedziane, a tym, co przemilczane”<sup>9</sup>.

Ukazując zachowania Beniego (*Hinda*), Przyborowski przedstawia nie tylko bezinteresowne uczucie wynikającym z potrzeby niesienia pomocy bezbronnemu dziecku, ale także, o tym, że dzięki formalnemu zaopiekowaniu się dziewczyną zyskał prawo do zarządzania składami w Gdańsku (postarał się zaraz o decyzję w tej sprawie rabina i kachału Szydłowa) wreszcie miał perspektywę wychowania dobrej i zamożnej żony dla syna. Charakterystyka ta w niewielkim stopniu zostaje uzupełniona elementami występującymi w dalszych partiach fabuły, odnoszącymi się do opinii, iż był kupcem uczciwym i chrześci-

---

<sup>9</sup> M. Głowiński, *Gry powieściowe*, Warszawa 1973, s. 29.



janie cenili go za sumiennosc w interesach. Podobnie niejednoznacznie została wykreowana i oceniona tytułowa bohaterka powieści Hinda:

... miała więc lat osiemnaście – w sercu jasno, w umyśle jak w starej gotyckiej katedrze i cieniów pełno i pełno barw – a uroczyście, a świątecznie... Nie było tam nieświadomości, ale była niewinność i naiwność przy dość znacznym zasobie pojęć i wyobrażeń naukowych. A wszystko w tej duszy orientalnej barwiło się mgłami i tęczą, i mocą fantastyczną. Jednym słowem była to postać dziwna, wcale nie zwyczajna<sup>10</sup>.

Istotne znaczenie dla pozytywistów miała stabilizacja społeczna i ekonomiczna. Jej wyrazem były domy – dwory ziemiańskie. Usytuowanie ich miało znaczenie symboliczne – jak wspomniano, zwykle na niewielkim wzniesieniu i w otoczeniu parku-ogrodu. Tak wyglądała siedziba szlachecka, w której Iza Krasucka rozpoczęła pracę guwernerską (*Życie za marzenie*), dom rodzinny Stefana Kozłowskiego (*Czerwona mara*) czy posiadłość Wincentego Tura, pułkownika artylerii wojsk Księstwa Warszawskiego (*Za grzechy krwi*). W tym wypadku obraz domu został skorelowany z wyglądem i charakterem jego właściciela. Pułkownik Tur w charakterystyce wszechwiedzącego narratora jawi się jako mężczyzna o silnej osobowości, energiczny. Jego zdecydowanie widoczne w ruchach i sposobie mówienia świadczą o poczuciu pewności siebie oraz przekonaniu o słuszności wcześniejszych działań patriotycznych. Narrator podkreśla znaczenie jego okresu jako symbolu rodzinnego gniazda:

Z dala już widać było wzniesiony na górze duży, murowany dwór, pokryty czerwoną dachówką, nieco staroświecki, przysadzisty i pękaty. Otaczały go wieńcem wielkie, rozrosłe drzewa, a w tyle widoczny był duży ogród. Szeroka, prosta aleja, wysadzona wysmukłymi topolami, prowadziła do dworu. Całość nosiła charakter starej, zagospodarowanej i wygodnej siedziby zamożnego człowieka<sup>11</sup>.

Dwory miały odgrywać istotną rolę w szerzeniu idei pracy organicznej, podnoszeniu poziomu życia ogółu społeczeństwa. Zimą w domu stryja Iza Krasucka (*Życie za marzenie*) organizowała kursy dla gospodyń i dziewcząt ze wsi dotyczące wykonywania przetworów czy szycia. Taką wizję wyidealizowanego domu rodzinnego – dworku mazowieckiej szlachty zagrodowej – ma podczas powrotu wojsk polskich spod Moskwy szeregowiec Podolski (*Berezyna czyli córka trzeciego pułku*):

---

<sup>10</sup> W. Przyborowski, *Hinda*, Warszawa 1869, s. 39. Dalsze odniesienia do tomu oznaczono skrótem PH i numerem strony.

<sup>11</sup> W. Przyborowski, *Za grzechy krwi*, Piotrków 1880, s. 14. Dalsze odniesienia do tomu oznaczono inicjałami WPZ i numerem strony.

Przypomniał sobie swą cichą, senną wioskę rodzinną, ojczyste niwy mazowieckie, zasiane licznymi wsiami, ożywione skrętną pracą, rojną ludnością, życiem bujnym, jakże różnym od tych pustych, nagich, martwych przestrzeni, wśród których teraz się znajdował. Przed jego wyobraźnią zarysowała się wioska ojczysta, ów Podoś pod Makowem, pelen chat strzechą krytych, ganków przed nimi, sadów wiśniowych, ogródków z makiem czerwonym, rutą i malwami różnokolorowymi. Widział, przymknawszy oczy, starą lipę na dziedzińcu dworku ojczystego, pokrytą pachnącym kwieciem, grającą brzęczeniem tysiąca pszczołek, które z uli, z sadu przybiegały tutaj, by słodki miód zbierać. A ojciec, a matka, a siostra Anusia, a stary dziaduś, siadający na ławie na ganku, wsparty na lasce i prawiający, jak on to czasu konfederacji barskiej z panem Pułaskim wojował<sup>12</sup>.

Ideę pracy organicznej dostrzec można także w powieści o kompozycji otwartej, jaką jest *Czerwona mara*. Stanisław Kozłowski przejmujący spadek po stryju poznaje skromną zasobność tego majątku i zaczyna się w nim budzić rozumienie potrzeby zachowania ziemi w całości. Wiązało się w tym czasie z utrzymaniem jej w rękach polskich. Młody właściciel podziwia park, ale docenia również wartość i znaczenie ogrodu warzywnego, hodowli owiec i dworskiego bydła. W powieści mamy do czynienia z pozornym ograniczeniem kompetencji narratora wszechwiedzącego, co w prozie doby pozytywizmu wynikało z dyrektywy iluzji rzeczywistości, która nakazywała unikania sygnałów obecności autora. „Miejsce kreatora zajmował niekiedy już tylko quasi-obszernik, całkowicie swobodny w wyborze punktu obserwacyjnego, ale ograniczony właściwym temu punktowi widnokretem”<sup>13</sup>. Narrator-bohater stale podkreśla, że sam pracuje na swoje utrzymanie i szczeni się tym, podobnie jak literat Leon Kora, który wyznaje Izie Krasuckiej, że pragnie dorobić się majątku, ale chce go zawdzięczać tylko sobie. Korzystanie z dorobku poprzednich pokoleń bez pomnażania go pracą własną uznaje za rzecz poniżającą. Dla Izy organicznikiem był też jej wuj, którego tak wspomina:

Był to człowiek, który z niczego doszedł do dużego majątku. Był on dorobkiewiczem, osobistością, na której leży klątwa i nienawiść społeczeństwa naszego, zastygłego w swych starych konserwatywnych przekonaniach (...). Był to człowiek dobry, rubaszny nieco, zapracowany (...)<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> W. Przyborowski, *Berezyna czyli córka trzeciego pułku*, Warszawa 1910, s. 125. Dalsze odniesienia do tomu oznaczono inicjałami WPB i numerem strony.

<sup>13</sup> H. Markiewicz, *Pozytywizm...*, s. 98.

<sup>14</sup> W. Przyborowski, *Życie za marzenie*, Warszawa 1871, s. 78–79. Dalsze odniesienia do tomu oznaczono inicjałami PŻ i numerem strony.



Autor wykorzystał tu charakterystykę bezpośrednią nie tylko po to, aby wykreować ważną dla bohaterki postać drugoplanową, lecz także by pokazać złożone stosunki społeczne, obyczajowe, których jednoznacznie nie potępiał. Takie podejście powodowało, że różnie był oceniany.

Hasło pracy organicznej realizuje w praktyce Władysław Ollerton, ojciec Zygmunta, zakładając kopalnie i huty na terenie Gór Świętokrzyskich, także Zygmunt jako lekarz z Kielc prowadzący szeroką praktykę lekarską (*Za miliony*). Organicznikiem okazuje się inżynier Michał Żelibocki, który na polecenie rządu buduje bitą drogę od Siewierza do Miechowa (*Za grzechy krwi*). O rozumieniu doniosłości tego zadania świadczy fakt, że inżynier wybrał na swoją siedzibę miasteczko Ogrodzieniec, gdyż w okresie prac jesiennych było centralnym punktem budowy. Podkreśla on w swych wypowiedziach potrzebę wykorzystania do budowy lokalnych materiałów oraz znaczenie bitej drogi w życiu mieszkańców okolicznych wsi i miasteczek. Ukazując takie widzenie świata przez bohatera, autor wzbogaca charakterystykę pośrednią. Poszerzeniu charakterystyki służą również określenia „wysoki mężczyzna”, „energiczny”, „skłonny do zadumy”, o „postawie wyrażającej poczucie godności”.

Michał Żelibocki jawi się dla jednych czytelników jako wzór pozytywistycznego działania, dla innych ważniejsze stają się ujawnione przy różnych okazjach marzenia inteligenta o powrocie do ziemiańskich korzeni, które są symbolem stabilizacji. Podobnie jak Henryk Sulima (*Hinda*) łączy on w sobie cechy romantyka i pozytywisty. Wydaje się możliwe w tym miejscu stwierdzenie, iż bohaterowie ci, choć w mniejszych wymiarach, są literackimi potomkami Stanisława Wokulskiego. Giną na skutek wielkiej niespełnionej miłości, a jako jednostki wybitne potrafiły dobrze służyć, w swoim czasie, społeczeństwu. Jak stwierdza Henryk Markiewicz, powieść popowstaniowa krytycznie odnosiła się do postaw będących dziedzictwem feudalnej przeszłości. Wypowiedź badacza odnosi się wyraźnie do zachowań inż. Żelibockiego, który choć realizuje w praktyce hasło pracy organicznej, to „w głębi duszy” pozostaje ziemianinem.

W powieściach obyczajowych dotyka też autor problemu więzi uchodźców z narodem bez ojczyzny. Stanisław Gozdawa i jego przyjaciel Władek, bohaterowie książki *Na Oceanie Spokojnym*, w skutek swej działalności patriotycznej i spiskowej znaleźli się na obczyźnie. Starają się zgromadzić środki finansowe, służąc na korwecie „Odwet”, by w przyszłości osiąść gdzieś w spokojnym miejscu i sprowadzić swe narzeczone ze Stanów Zjednoczonych, gdyż nie mają szans powrotu do kraju. Utwory te w większości wypadków zostały skonstruowane według zasad kompozycji naturalnej z elementami retrospektywnymi. To dzie-

ki nim czytelnik ma możliwość szerszego spojrzenia na ukazywane problemy. Wydaje się, że retrospekcja stała się trwałym chwytem literackim umożliwiającym pisarzowi odwoływanie się do przeszłości nie tylko w prozie społeczno-obyczajowej. O znaczeniu tego zjawiska w prozie historycznej pisze obszernie Marek Zaleski<sup>15</sup>, podkreślając jego znaczenie dla poznania i pełniejszego zrozumienia nie tylko przeszłości, ale i terażniejszości.

Pozytywistyczną ideę utrzymania ziemi w rękach polskich i podejmowania wysiłku w celu dorobienia się wyraźnie realizują polscy bohaterowie powieści *Na mogile*. Żyjące na terenach dawnego folwarku Piaski nad Wisłą rodziny polskie mają różne korzenie społeczne. Lechowie to podupadła rodzina szlachecka, przechowująca dokumenty o nominacjach i nadaniach królewskich od czasów bitwy pod Grunwaldem. Stary Lech, chcąc zaszczerpić we wnuczce poczucie godności rodowej i elementy patriotyzmu, pokazuje jej glejty szlacheckie schowane w okutej skrzyni, nad którą wiszą portrety bohaterów narodowych: Tadeusza Kościuszki, Jana Henryka Dąbrowskiego czy ks. Józefa Poniatowskiego. Rodzina ta żyje bardzo skromnie, starając się o to, by pozostawić większość już okrojonego mająteczku wnuczce. Nieporadność dziadka i zastarzałe poglądy stanowe doprowadzają jednak w konsekwencji do tragicznego zakończenia ich losów i sąsiadów – Polaków. Dziadek bowiem początkowo woli zaciągać pożyczki u osadnika Niemca, niż zmienić poglądy o przepaści dzielącej herbowego i chłopą. Takie podejście sytuuje Przyborowski wśród postępowych twórców zwracających na potrzebę zmiany naszej mentalności.

Zamożne rodziny chłopskie reprezentują dwaj przyjaciele – Ignacy Mur i Wawrzyniec Siwicki. Poznajemy ich zarówno – dzięki rozrastającej się w miarę rozwoju akcji charakterystyce bezpośredniej, dokonywanej głównie przez narratora auktorialnego, jak i – w znacznie mniejszym stopniu – pośrednio, w wypowiedziach bohaterów na temat cech przyjaciela. Ignacy docenia w Wawrzyńcu jego umiejętność przewidywania perspektywicznych skutków zaistniałych sytuacji, Wawrzyniec podziwia wytrwałość i upór przyjaciela w dążeniu do celu oraz jego prawość w postępowaniu wobec słabszych ekonomicznie sąsiadów. Obaj bohaterowie dobrze sobie radzą, jednoczą siły we wspólnym działaniu.

Marginalnie w prozie społeczno-obyczajowej Przyborowskiego jest potraktowane pozytywistyczne hasło pracy u podstaw. Odniesienie do niej pojawia się w relacji inż. Michała Żelibockiego (*Za grzechy krwi*), gdy dojeżdża do Sko-

---

<sup>15</sup> Por. M. Zaleski, *Formy pamięci*, Warszawa 1996, s. 5–7.

rzyc – majątku Turów. Zauważa, że to duża i bardzo porządnie zabudowana wieś, świadcząca o troskliwości właściciela wobec swych poddanych. Narrator sygnalizuje również, że dziewczęta ze wsi przychodziły zimą do dworu, gdzie uczyły się szyć i robić przetwory. Ten aspekt ideologii pozytywistycznej ujawnia się też w podjętej działalności emancypacyjnej Izy Krasuckiej (*Życie za marzeniem*). To ona w pewnym okresie swego życia założyła szkołę dla ubogich dziewcząt, a w czasie zimowych wieczorów uczyła gospodynie przygotowywać urozmaicone posiłki i szyć odzienie według prostych wzorów. Za element pracy u podstaw należy uznać angażowanie się doktora Sulimy w bezpłatne leczenie okolicznych włościan (*Hinda*), a w przypadku jego ojca – wyjaśnienia służbie folwarcznej zasad prawidłowej gospodarki. Narrator podkreśla to z uznaniem, dodając jednocześnie, że była to swego rodzaju „fanaberia pańska”. Te przykłady zdaniem Marii Micińskiej, są wariantem pozytywnego sarmaty, dobrego gospodarza i ziemianina<sup>16</sup>.

Elementem pozytywistycznym tej części prozy Przyborowskiego jest także praca naukowa, którą podjął młody lekarz Henryk Sulima w jednym z laboratoriów warszawskich. Rzucił się w wir pracy, podobnie jak Wokulski z *Lalki* Bolesława Prusa, chcąc zapomnieć o swej osobistej tragedii. Z tych samych przyczyn podobnie postąpił Michał Żelibocki, inżynier drogowy, angażując się w pracę zawodową, poszukując najlepszych materiałów do budowy drogi w najbliższej okolicy. Zdaje sobie bowiem sprawę, że to przyczyni się do jej rozwoju ekonomicznego. W swych poczynaniach patriotycznych staje się podobny do Wokulskiego, co wyraziło się w charakterystycznej wzmiance narratora wszechwiedzącego, iż po osobistej tragedii przepadł w ówczesnej zawierusze (*Za grzechy krwi*). Działalnością naukową parał się też doktor Wierzgailo, który pisał pracę o zaginionym lądzie atlantyckim (*Na Oceanie Spokojnym*). Podjęte badania pozwoliły mu, niejako przy okazji, rozwiązać wiele praktycznych problemów. Zachowania tych postaci, oceniane w różnych momentach akcji przez czytelników, sprzyjają wzbogacaniu ich charakterystyki pośredniej, a kompozycja naturalna z elementami aspektowej pozwala czytelnikom dokładniej poznać osobowości bohaterów oraz postrzegać złożoność spraw, które musieli podejmować. Dzięki takim kreacjom postaci i elementom kompozycyjnym część utworów Przyborowskiego ma ciągle cechę aktualności.

---

<sup>16</sup> Por. M. Micińska, *Między królem duchem a mieszczańinem: obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przelomu XIX i XX w.: 1890–1914*, Wrocław 1995, s. 42.

W omawianych utworach pisarza istotnym, choć nie dominującym, tematem jest sprawa emancypacji kobiet. Należy sądzić, że problematyka ta była mu bliska, gdyż wcześniej w „Przeglądzie Tygodniowym” ogłosił cykl artykułów *Listy o kobietach*. Wskazywał w nich m.in. na ich rolę w organizowaniu życia domowego, potrzebę posiadania pewnych praktycznych umiejętności, które mogą im dawać w trudnych sytuacjach życiowych możliwość przetrwania.

Autor, na tle sytuacji społecznej II połowy XIX wieku, przedstawia sytuację kobiet polskich z tzw. klasy średniej, które z różnych powodów, zdecydowały się wybrać trudną i często skomplikowaną drogę samodzielnego życia. Uwaga pisarza-narratora koncentruje się na zagadnieniu emancypacji ekonomicznej i obyczajowej. Jak wynika z doktryny liberalizmu „dookreślonej kolejno przez Johna Locke’a i Johna Stuarta Milla, człowiek – istota dążąca do intelektualnej i moralnej samorealizacji – jest jednocześnie podmiotem uniwersalnego doświadczenia historycznego (...). Z upływem czasu dyskryminowane dotąd grupy uzyskują dostęp do przywilejów przynależnych im z natury”<sup>17</sup>. Wydaje się jednak, że pisarz dostrzegł w poglądach J. Locke’a, iż ten nie uważał kobiet za godne uczestnictwa w historycznym projekcie przemian, gdyż według Joanny Bator myśliciel ten uważał, „że kobiety nie są w stanie wiedzieć, dlatego muszą wierzyć”<sup>18</sup>. Przyborowski zauważył w ruchu feministycznym wartość samą w sobie i widział, jak trudne jest w praktyce realizowanie liberalnego hasła przez rozum do równości (*Życie za marzenie*). Dzięki takim poglądom znalazł się w grupie twórców, którzy aprobowali potrzebę wykształcenia kobiet, ich dążenia do samodzielnego zarobkowania i chęci utrzymania się z pracy zarobkowej, co było spowodowane najczęściej okolicznościami życiowymi (Jan Zachariasiewicz *Po ślubie*, Eliza Orzeszkowa *Pan Graba*, *Pamiętnik Wacławy* czy Walerii Marrené (Morzkowskiej) *Mąż Leonory*).

W debiutanckim utworze pisarza emancypacja tylko pozornie ma charakter marginalny. Tytułową bohaterkę Hindę czytelnik poznaje jako kilkuletnią dziewczynkę-sierotę, która po niespodziewanej i tragicznej śmierci ojca, spaleniu się domu przypadkowo została uratowana przez swego współwyznawcę Samuela Beniego. To on dostrzeża w niej urodziwe dziecko o pięknych dużych czarnych oczach. Liczył na to, że wychowana w dobrych warunkach material-

---

<sup>17</sup> J. Bator, *Feminizm, postmodernizm, psychoanaliza*, Gdańsk 2001, s. 33. Zagadnienie to szeroko prezentował J. S. Mill w *Poddaństwie kobiet*, przekł. G. Czernicki, Kraków 1995, s. 280–286.

<sup>18</sup> Tamże.

nych będzie mogła wyrosnąć na „coś niepospolitego”, ale w duchu starozakonnym. Narrator wszechwiedzący wyjaśnia:

Minęło parę lat. Hinda rosła zostawiona sama sobie jak leśna płonka (...). Stara Ester chorowała na nogi i prawie się nie ruszała. Od niej dowiedziała się Hinda, że gdzieś tam na świecie, prawdopodobnie za murem jej ogrodu, znajdują się szatany, które na nią czyhają. Nie śmiała też nigdy wyjrzeć za mur – a lubo wielokroć nasuwało jej się pytanie, co by tam być mogło. Strach ją zmuszał do przytłumienia wszelkiej ciekawości. Zauważyła w lecie, że tam również jest niebieskie i czyste niebo jak nad jej ogrodem.

Z czasem kwestia ta stała się dla niej nierozstrzygniętą. Wiedziała bowiem, że szatany są czarne i brudne (...) i powinny zmącić tak czysty błękit nieba (PH, 22).

Bohaterka początkowo nie dostrzega nic poza „groźącym jej z zewnątrz szatanem”. Zmienia się stopniowo na skutek obcowania z paryżanką Marią Deszamp, która po śmierci Estery Beni, matki Samuela wychowuje dorastającą Hindę. Nie tylko nie potępia ona zauroczenia dziewczyny przystojnym młodym Sulimą, ale wyjaśnia, że miłość między dwojgiem ludzi jest sprawą naturalną.

Ujęcie zagadnienia ma tu nieco inny charakter niż u Orzeszkowej. Jej tytułowa Marta nie tylko nie marzy, ale nic nie wie o emancypacji, wychowana jako jedynaczka w skromnym dworku szlacheckim. Dopiero śmierć męża i bezradna sytuacja ekonomiczna zmusza ją do podjęcia prób zarobkowania.

Szerzej zagadnienie feminizmu przedstawia pisarz w *Życiu za marzenie*. Na przykładzie głównie bohaterki Izy Krasuckiej przypomina sytuację kobiet pozostających bez środków do życia, które nie tylko chciały, ale musiały pracować, by nie żyć stale w ubóstwie. Autor niemal naturalistycznie ukazuje ich walkę o byt:

Matka jej umierała po prostu z nędzy. Była chwila, że chciała się sprzedać dla jej ratunku. Kochała ją bowiem bardzo – namiętnie (...). Z myślą tą przyszła do łóżka matki i odkryła swoje zamiary. Miała bowiem zwyczaj spowiadać się przed nią ze wszystkiego. Matka błada już sinością śmierci zakazała jej tego kroku okropnego (...). Poczęła myśleć – myśląc powiedziała sobie.

– Nie tylko ja jedna jestem w takim położeniu, każda kobieta zmuszona jest utrzymywać się z pracy rąk własnych, musi albo skonać z głodu, albo się zhańbić. To są dwie drogi i innych nie ma (PH, 33–34).

W pierwszej części cytatu narrator wszechwiedzący określa cechy Izy Krasuckiej: „kochała ją namiętnie”, „spowiadała się przed nią [matką – M.K.] ze wszystkiego”. Druga część cytatu to bezpośrednia wypowiedź bohaterki zawierająca treści o charakterze uniwersalnym, a pierwszoosobowa narracja podkre-

śla znaczenie problemu. Pisarz kreuje swą bohaterkę, zgodnie z duchem epoki, na kobietę zaradną, podejmującą walkę o własną egzystencję. Wywodząca się z drobnej rodziny urzędniczej, marzyła o zostaniu nauczycielką i kształciła się w tym kierunku. Los jej jednak nie oszczędził: przedwcześnie zmarły ojciec nie pozostawił środków do życia. Mimo braku pracy w mieście, bezradności i choroby matki, nędznych zarobków jako krawcowej podjęła się pracy korepetytorskiej. Została prywatną nauczycielką ze wszystkimi konsekwencjami wykonywania tej profesji.

Opowiadając pisarzowi – narratorowi o swoich losach, Iza Krasucka sugeruje, że powinien je opisać dla nauki tych, którzy książkę będą chcieli przeczytać. Te elementy powieści wskazują jednoznacznie na cenienie przez pisarza wartości poznawczych, których tradycja, jak podaje Jerzy Wojciechowski<sup>19</sup>, jest dość głęboko zakorzeniona w świadomości odbiorczej. Innym czynnikiem mającym swe zakorzenienie w epoce stał się również zawód miłośny. Wymowa utworu nie jest jednak fallocentryczna, to nie wynika z mniejszych predyspozycji intelektualnych bohaterki, lecz raczej z przekonania o niemożliwości realizacji swych ideałów na ówczesnym etapie rozwoju ludzkości<sup>20</sup>. Sama stwierdza, że całe życie poświęciła realizacji idei emancypacji.

Nieco inaczej, bo bardziej naturalistycznie, swą samodzielność postrzega tytułowa bohaterka powieści *Magdalena*. Los nie oszczędzał jej, podobnie jak i Izy, lecz Magdalena, uboga szewcówna, jak ją określa w rozmowie z Archan-gielskim Adolf Łuska, musiała walczyć o przetrwanie. Nonszalancki stosunek Adolfa do łatwowiernej, zakochanej dziewczyny spowodował, że musiała korzystać z „pomocy życzliwych” mężczyzn. Wyrzuca mu to w słowach:

Magdalena z oburzeniem odtrąciła go od siebie i głosem podniesionym zawołała:

– Nie dotykaj, nie dotykaj! Między nami wszystko skończone. Nie umiałeś poznać mej miłości, uczucia dziewczyny, która ci się oddała z wiarą, z nadzieją z ufnością... rzuciłeś mię, dobrowolnie mnie rzuciłeś, więc nie masz do mnie żadnych praw. Wszyscy mają do mnie prawa, wszyscy, prócz ciebie jednego<sup>21</sup>.

Podjęła ona próbę moralnej naprawy, chcąc wyrwać się z upodlenia. Choć próba ta nie do końca się udała, to można stwierdzić, że sympatia autora jest po jej stronie, gdyż narrator wszechwiedzący stara się ukazać złożoność jej lo-

<sup>19</sup> Por. J. Wojciechowski, *Powieść historyczna w świadomości potocznej*, Kraków 1989, s. 56–57.

<sup>20</sup> Por. J. Bator, *Feminizm...*, s. 47–48.

<sup>21</sup> W. Przyborowski, *Magdalena*, Warszawa 1883, s. 12.



sów, tłumacząc tym różnorodne zachowania. Pisarz ukazuje dyskryminujące zachowania mężczyzn wobec kobiet, gdyż „przyjaciele” Magdaleny traktują ją przede wszystkim jako obiekt erotyczny. Zostaje przez nich zdefiniowana jako istota z natury gorsza, niezdolna do wielkich zadań duchowych i uboższa pod względem intelektualnym, pragnąca uznania wynikającego z różnicy płci, co było charakterystyczne dla tradycji oświeceniowej<sup>22</sup>.

Jeszcze inaczej problem emancypacji został przedstawiony w powieści *Bicz koralii*. Zuzia siostrzenica tokarza Michała Dyla zdecydowała się na porzucenie rodziny i potajemny ślub z bogatym ukochanym, który potem porzucił ją i odebrał jej dzieci, gdy się rozchorował. Przekazał je na wychowanie obcej kobiecie i przestał się nimi interesować, nie zapewniając im nawet minimum środków egzystencji.

Kwestia emancypacji, wynikająca ze świadomości potrzeby zapewnienia sobie egzystencji na przyszłość zasygnalizowany też został w *Grubej Rózi*. Dziewczyna podejmuje się początkowo różnych prac tylko po to, aby zarobić na swe utrzymanie, później jednak uświadamia sobie potrzebę posiadania umiejętności, które pozwolą zgromadzić mająteczek i założyć restaurację dającą pewną pozycję w środowisku.

Powieści i opowiadania Przyborowskiego ukazują również kwestię asymilacji burżuazji żydowskiej i jej roli w ówczesnym polskim społeczeństwie – sprawę tak bardzo istotną dla ówczesnej naszej literatury<sup>23</sup>. Już Bogdan Bolesławita (Józef I. Kraszewski), wydając *Żyda* (1866), starał się pokazać złożoność egzystencji tego środowiska i różnorodne relacje jego przedstawicieli z ludnością polską. „Zjawisko asymilacji (narodowej i kulturowej integracji z ludnością polską) postrzegano nie tylko jako program społeczny, ale także jako proces podlegający ciągłym zmianom i uzależniony od sytuacji panującej w obrębie asymilującej się społeczności”<sup>24</sup>. Z drugiej strony, podobnie jak Klemens Junosza-Szaniawski, wskazywał na wyraźne, trudne do pokonania, odrębności obyczajowe<sup>25</sup>. Wydaje się, że oba te problemy występują w prozie

---

<sup>22</sup> Por. J. Bator, *Feminizm ...*, s. 38.

<sup>23</sup> Por. H. Markiewicz, *Pozytywizm ...*, s. 110–112.

<sup>24</sup> M. Łoboz, T. Żabski, *Pozytywizm*, w: *Wielki leksykon literatury polskiej. Epoki literackie*, Wrocław 2004, s. 623–624.

<sup>25</sup> Por. A. Wereszczyńska, „*Ostatni Mohikanin drobnej szlachty*” i „*niezrównany monografista Żydów*”: żywot Klemensa Junoszy-Szaniawskiego, Lublin 2008, s. 8–9, 132–133. Kwestię żydowską w ówczesnym piśarstwie i publicystyce omawia też T. Sobieraj, *O prozie Mariana Gawolewicz*, Poznań 1999, s. 77–97.

Przyborowskiego. Specyfika i złożoność bytowania Żydów najpełniej została ukazana przez pisarza w *Hindzie*. Zdaniem anonimowego recenzenta „Przeglądu Tygodniowego” powieść ta „miała być epopeją obecnego życia społecznego. Smutny koniec tytułowej bohaterki i Henryka [Sulimy – M.K.], wzięty został z rzeczywistego u nas zdarzenia. Celem tej pracy, jak nam się zdaje, miało być połączenie towarzyskie i moralne Żydów z chrześcijanami, czyli zacofanych przesądów z postępem”<sup>26</sup>. Inspiracją do jej napisania było autentyczne zdarzenie żywo komentowane w owym czasie w Warszawie. Przytacza je autor *Życia za marzenie* w następującej wersji:

Jakiś młodzieniec rozkochany w Żydówce i nie mogąc się z nią ożenić (...) pojechał z nią w zamkniętym powozie do parku Łazienkowskiego i tam ją i siebie zastrzelił. Cała Warszawa w swoim czasie mówiła o tym romantycznym wypadku, który widać i na Przyborowskim wywarł silne wrażenie, gdyż tak samo każe umierać bohaterowi swojej powieści<sup>27</sup>.

Jak większość pozytywistów, Przyborowski dostrzegł problemy funkcjonowania ludności żydowskiej wśród znacznie większego liczebnie żywiołu polskiego, który w wielu środowiskach był słabiej zorganizowany i mniej zasobny pod względem ekonomicznym. Autor z podziwem i szacunkiem odnosi się do swych bohaterów, podkreślając, że przeszli straszliwą szkołę cierpienia, że utrzymują pomiędzy sobą solidarność, która sprawiła, iż przez tyle wieków nie zmniejszyła się siła ich ekspansji, a swym postępowaniem dają innym nacjom naukę. Widać to wyraźnie w ocenie Samuela Beniego:

Była to osobowość bądź co bądź niepospolita. Z niczego, podobnie jak wszyscy jego współwynawcy, dorobił się dużego majątku. Patrzył na świat jasno, rozumnie i dziś będąc już mężczyzną w sile wieku miał za sobą doświadczenie wielkie (...). Ożeniony wcześniej dochował się jedynaka syna. A choć zwyczaj a raczej prawo nakazywało mu po śmierci pierwszej żony na nowo wstąpić w śluby małżeńskie, nie uczynił tego (...). Na mogile młodzieńczej miłości swojej nie chciał szczepić innego drzewa. Był poważny, milczący i z pozoru surowy. W głębi ducha przecież kołatało się silne uczucie. Był to człowiek serca (PH, 15).

Dzięki tak skonstruowanej charakterystyce bezpośredniej, pisarz porusza kwestię funkcjonowania tej nacji wśród polskiego społeczeństwa w kontekście

<sup>26</sup> [Brak autora] *Wiadomości literackie*, „Przegląd Tygodniowy” 1869, nr 210.

<sup>27</sup> (W. Przyborowski), *Stara i młoda prasa: przyczynek do historii literatury ojczystej (1866–1872) kartki ze wspomnień eksdziennikarza*, Petersburg 1897, s. 80–81.

odmienności tradycji i mentalności. Kupiec Beni traktował postęp i cywilizację w specyficzny dla siebie sposób, przede wszystkim jako potęgę materialną. Stąd kształcił syna w szkołach państwowych, ale nie chciał, aby wyparł się żydostwa. „W tym celu od dzieciństwa robił z niego żyda całkowitego, żyda pełnego wyobrażeń starych i nienawiści starej” (PH, 17). Asymilowanie się ze środowiskiem polskim miało być tylko powierzchowne.

Niewątpliwie Przyborowski rozumiał, że asymilacja nie jest rzeczą łatwą nawet dla tej części społeczności żydowskiej, która nie była ortodoksyjną a jak w przypadku adwokata Beniego. To u niego obudziły się, kiedyś nieistotne, przesady, że chrześcijanin „zabierający serce” żydowskiej dziewczyny jest zbrodniarzem godnym najstraszliwszej kary, a Hinda, niekryjąca już teraz przed swym opiekunem miłości ku Henrykowi Sulimie, wydała mu się wyrodną córką swego ludu. Istnienie granic nie do przełamania między środowiskiem polskim i żydowskim podkreśla jego opinia o Talmudzie, który nazywa wielką księgę skupiającą: „myśli przedzę” i „uczuc kwiaty” (PH, 109) narodu żydowskiego.

Pisarz proponuje rozwiązywać kwestię żydowską przez zawieranie mieszanych małżeństw. Jego bohaterowie przeżywają gwałtownie swe uczucia, tragedie polegające na trudnościach pogodzenia różnej obyczajowości, a przede wszystkim wynikające z braku akceptacji ze strony środowisk. Dość jednostronne potraktowanie tych problemów, których źródła tkwią w różnicach wiary, świadczy o małej znajomości sprawy, przez Przyborowskiego. Po raz pierwszy w naszej literaturze pojawiła się ona wyraźniej w okresie romantyzmu, gdy w *Panu Tadeuszu* Adam Mickiewicz, kreując postać Jankiela, przypomniał, iż potrafił on godzić zwaśnione strony i „ojczyznę jako Polak kochał”. Dzięki przeobrażeniom kolejnej epoki Eliza Orzeszkowa przedstawiła ją wnikliwie w dwu powieściach: *Eli Makower* (1875) i *Meir Ezołowicz* (1878)<sup>28</sup>, Józef Ignacy Kraszewski odniósł się do problemu w *Żydzie* (1874) a Michał Bałucki w *Żydówce* (1870), a Aleksander Świętochowski w opowiadaniu *Chawa Rubin* (1879). W przypadku Benniego należy sądzić, że nie zamierzał się on asymilować ani zachęcać do tego nikogo z najbliższych. Posiadanie majątku ziemskiego, wybudowanie w Sinogórze pałacyku otoczonego parkiem miało być jednym ze środków podniesienia rangi społecznej rodziny, symbolem jej prestiżu w ciągle obcym, ale dającym wielkie szanse rozwoju środowisku polskim. Takie nastawienie wobec otoczenia wydaje się być wynikiem działań ruchu haskali, który podejmował

---

<sup>28</sup> Por. też uwagi B. Obsulewicz-Niewińskiej, *Rzymscy bohaterowie prozy Elizy Orzeszkowej*, Lublin 2003, s. 71–89.

próbę reorganizacji środowiska żydowskiego pod względem kulturalnym, społecznym i ekonomicznym. Potrzeba zbliżenia do kultury panującej w kraju miała służyć jego wewnętrznemu przeobrażeniu<sup>29</sup>.

Inną kreację starego polskiego Żyda kreśli Przyborowski w *Czerwonej marze*. Tomasz Sobieraj przypomina, że Szlama Sztokisz, choć jest postacią epizodyczną, nawiązuje do wzorca osobowego wprowadzonego do literatury przez Mickiewicza i kontynuowanego przez Konopnicką w *Mendlu Gdańskim*. „Sztokfisz nie może pojąć tego, że młodsze pokolenie żydowskie (w tym jego syn, rewolucjonista) nie czuje żadnego związku z polską ziemią, którą on prawdziwie kocha”<sup>30</sup>. Równie pozytywnie został oceniony arendarz Abramek (*Raclawice*), który wyjaśnia gospodarzowi i rybakowi Jędrzejowi, że pomaga mu uratować Antosia Lewandowskiego z rąk Austriaków, gdyż żyje wśród społeczności polskiej i handluje z Polakami. Jak wynika z tych uwag, zachowanie bohatera ma wyraźnie podłoże egzystencjalne.

Pisarz był jednym z wielu twórców podejmujących sprawę asymilacji społeczności żydowskiej. Jak pisze Anna Wereszczyńska<sup>31</sup>, szeroko prezentował to zagadnienie także Klemens Junosza-Szaniawski, który wyznawców judaizmu lokował w centrum swych utworów, najczęściej tworząc z nich postaci pierwszoplanowe, zarówno na tle życia środowiska miejskiego, jak i drobnej szlachty.

Marginalnie traktuje Przyborowski sprawę asymilacji przedstawicieli środowiska niemieckiego. Rajca miejski pan Fukier wspomina, że jego pradziad przywędrował z Niemiec i w Warszawie dorobił się majątku oraz znaczenia, dobrze posługuje się językiem polskim, uznaje stolicę za swoje miasto (*Sokół królewski*). Tak też patrzy na miasto i mowę ojczystą zegarmistrz Gugenmus (*Austriacy w Warszawie, Obłężenie Warszawy, Młodzi gwardziści*). Czuje się Polakiem, dobrze włada językiem polskim, z dumą wspomina swój udział w insurekcji kościuszkowskiej, gdzie dosłużył się rangi kapitana. Dorobił się kamienicy w Warszawie i w każdej sprawie staje po stronie rodaków, przeciwko zaborcom. Taka postawa Niemca należy do wyjątkowych wobec przybranej ojczyzny. Być może wynikała z tego, że był Alzacyjny, tj. pochodził z tej części Niemiec, której mieszkańcy wyjątkowo rzadko stykali się w sytuacjach konfliktowych z Polakami. Przebywający w jego domu dobosz batalionowy Stach Katalafiori dostrzega

<sup>29</sup> Por. A. Cała, *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864–1897): Postawy, Konflikty, Stereotypy*, s. 19.

<sup>30</sup> T. Sobieraj, *Spóźniony dekadent w oparach rewolucji. O zapomnianej powieści Walerego Przyborowskiego Czerwona mara*, w: *Walery Przyborowski i Józef Brandt*, s. 168.

<sup>31</sup> Por. A. Wereszczyńska, *Ostatni Mohikanin drobnej szlachty...*, s. 8–9.

na ścianie portret Tadeusza Kościuszki, zauważa też, że gospodarz z przyjemnością wysłuchuje melodii Mazurka Dąbrowskiego, a inny zegar z kolekcji wygrywa melodię poloneza uznawanego za polski taniec. Pisarz zastosował tu specyficzny chwyt konstruowania postaci starego zegarmistrza. Wygląd zewnętrzny kreuje w charakterystyce bezpośredniej, a cechy charakteru może każdorazowo czytelnik powieści rekonstruować na podstawie sytuacji czy zdarzeń.

Specyficzny typ obyczajowości niemieckiej ukazuje pierwszy i drugi rozdział *Olszynki Grochowskiej*. Tu pisarz przedstawia rodzinę osiadłych na ziemiach polskich Niemców, którzy do końca życia nie nauczyli się języka gościnnego dla nich kraju, choć tu zdobyli majątek i weszli w krąg ziemiaństwa. Zawsze czuli się przedstawicielami „lepszej” cywilizacji i całym sercem stali po stronie tych, którzy mówili po niemiecku.

Podobną postawę prezentuje kolonista Johan Silbert (*Na mogile*), który konsekwentnie przejmuje ziemię z rąk polskich, zachowując cichą pogardę dla środowiska, w którym egzystuje. Autor przy okazji tragedii powodzi wzmiankuje, że przybył i osiadł kupując skrawek ziemi wraz z walącą się chałupą, a obecnie posiada dwie włóki zdobyte podstępem lub dzięki naiwności sąsiadów oraz własną wytrwałością i pracowitością. W rozmowie Polaków Ignacego i Wawrzyńca padają znamienne słowa:

Posłuchaj mię, ot do czego ja doszedłem po długich latach ciężkiej myśli i cięższych jeszcze doświadczeń – oto do tej wiadomości, że nie umiemy pracować i oszczędzać (...).

Ci, którzy umieją pracować, jak oto ten Silbert, za lat kilka, kilkadziesiąt lub kilkaset wreszcie, wypędzą nas z naszych dziedzin, rozumiesz? Wypędzą<sup>32</sup>.

Wartość perswazyjna tej wypowiedzi tkwi w przewidywanym tragizmie sytuacji, który dostrzega Ignacy. Wielkie prawdopodobieństwo trafności jego sądów wynika z faktu, że to on, będąc chłopem, dorobił się już znacznej posiadłości, jest zasobniejszy niż Silbert, jego kolonia ma najlepszą ziemię w okolicy, a służba uważa się za część rodziny i wie, że lepiej jej się pracuje u swojego. Wątek walki o ziemię z kolonistą niemieckim robi wrażenie przede wszystkim ze względu na nieporadność polskiego środowiska. Problem ten musiał już występować dość wyraźnie, gdyż ujął go później bardzo sugestywnie Bolesław Prus w *Placówce* (1886). Można więc stwierdzić, że to Przyborowski pierwszy ukazał ważne, z punktu widzenia narodowego, jak i literackiego, zagadnienie.

---

<sup>32</sup> W. Przyborowski, *Na mogile*, Warszawa 1873, s. 28. Dalsze odniesienia do dzieła oznaczono inicjałami PNm i numerem strony.

Chodziło mu przede wszystkim o ujawnienie bezradności i osamotnienia polskiego chłopca, który musiał przegrywać z lepiej zorganizowanymi, mającymi lepsze narzędzia i najczęściej bardziej bezwzględny przybyszami, i o brak polskich organizacji czy towarzystw, które mogłyby mu nieść jakąś pomoc. Nie podejmowano też działań wynikających ze wspólnoty narodowej czy społecznej.

Negatywny obraz Niemca został również przedstawiony w *Biczu koralu*. Dążąc bezwzględnie do wzbogacenia się, kataryniarz wykorzystuje dwoje dzieci – sieroty, ciągle wymyślając im, że za mało pracują, są leniwe i niewdzięczne, gdy on je żywi, karmiąc polewką z gotowanej wody i pokruszonego chleba. Taka jego postawa wynika nie tylko z chęci dorobienia się, ale także z poczucia wyższości wobec przedstawicieli innych narodowości.

Splata się tu zagadnienie wrastania obcego żywiołu w tkankę narodową (prowadzącego do stopniowej dominacji obcych) z ciężką dolą pokrzywdzonego przez los dziecka. W ten sposób przedstawiany jest kolejny element programu pozytywistycznego – ujawnianie tragicznych często, losów osieroczonych lub porzuconych dzieci. W przypadku tej powieści autor na tle panoramy życia proletariatu miejskiego, wykorzystując zasady charakterystyki bezpośredniej, kreśli nędzną egzystencję młodych bohaterów, przeciwstawiając ich bezradność wynikającą z młodego wieku sprytowi i zaradności rzemieślniczego ucznia Franka.

Wzmiankę o niechęci asymilowania się żywiołu niemieckiego ze środowiskiem polskim zasygnalizował powieściopisarz w opowiadaniu *Cherubin*. Fabrykant Herman Lumpkof tylko czeka na okazję, by zwolnić kancelistę Bogusława Kozikiewicza z pracy w kantorze, bo na jego miejsce czeka już młody Niemiec. W utworze o charakterze sensacyjno-kryminalnym *Noc z 3-go na 4-ty Grudnia* podobną postawę wyzyskiwacza, mającego wyłącznie za cel szybkie dorobienie się majątku, ujawnia zamożny oberżysta Szulc z miasteczka w zaborze rosyjskim przy kordonie austriackim. Dla tamtejszej polskiej biedoty Niemiec jest uosobieniem zła. Okrutny i bezwzględny, zmusza miejscowego grabarza wspomagającego się alkoholem do popełniania czynów przestępczych, w których sam też uczestniczy.

Wyraźnie negatywne nastawienie do Polaków przejawia kolonista Szmit, który nie tylko nie chce nauczyć się języka polskiego, ale uważa ich za gorszą nację, żyjąc wśród nich szybko się dorabia, uważa, że są naiwni i dlatego warci pogardy.

Przypomnienie problemu ścierania się żywiołu polskiego i niemieckiego, choć mało atrakcyjnie wkomponowanego w całość fabularną, potwierdza



funkcję poznawczą powieści i przypomina o znaczeniu tej funkcji w ówczesnej dobie.

W powieściach społeczno-obyczajowych Przyborowskiego można też odnaleźć wzmianki o wartościach przyrody ojczystej, dzięki której mogą się kształtować nieprzeciętne umysły. Autor w *Życiu za marzenie* podkreśla uroki ziemi krakowskiej, szczerze obdarzonej przez zróżnicowaną naturę. Spotka się tu góry i równiny, bogactwo różnorodnych lasów i zamieszkującej je fauny. Ślady zachwytu nad ojczystym krajobrazem zauważyć można łatwo w krótkich, ale licznych opisach ojczystej przyrody w różnych porach roku. Potwierdzają je także określenia porozrzucane w warstwie fabularnej: „przepyszny widok”, „wyniosłe szczyty”, „barwny kobierzec”, „przenikał przez ich konary radosny nastrój”. Takie ujęcia wskazują na znaczenie funkcji emocjonalnej powieści, odnoszącej się do eksponowania różnych walorów rodzimości, w tym również przyrodniczych. Potęgę ojczystego lasu podkreśla narrator wszechwiedzący, gdy wchodzi do niego zrozpaczony Henryk:

Była to puszcza stara, olbrzymia, łącząca się niegdyś z Białowieską. Drzewa w niej wyglądały jak zakamieniałe Druidów posągi.

Cisza i spokój poważny tu panował. U szczytów gałęzie szeleściły nieco – a w głębi szumiał gwar oddychającej przyrody (PH, 98).

Takie ujęcia są charakterystyczne dla wielu powieści Przyborowskiego, m.in.: *Wysokie progi*, *Rubin wezyrski*, *Za grzechy krwi*. Podziw dla piękna dzikiej przyrody rozlewisk i bagien Polesia ukazany został także w *Chamskiej duszy*. Urok pięknych, nasłonecznionych puszczańskich polan przenika w powieści z surową grozą, porośniętej potężnymi świerkami i olchami, rzucającymi głęboki cień nawet w ciągu pogodnego dnia, wyspy na Wilczym Bagnie, które pochłonęło bezpowrotnie już wielu śmiałków.

Rzadko w prozie społeczno-obyczajowej autora *Hindy*, a jest przyroda traktowana jako sacrum. Takie odczucia ma jeden z bohaterów (*Chamskiej duszy*):

Wańka wszedłszy w tę wspaniałą świątynię przyrody, zatrzymał się (...) w poważnym szumie lasu, w krzyku żurawi było coś nadzwyczajnego<sup>33</sup>.

Ten typ konstrukcji można też odnaleźć w powieściach *Dewajtis* i *Lato leśnych ludzi* Marii Rodziewiczówny. Warto tu dodać, że w omawianym typie

<sup>33</sup> W. Przyborowski, *Chamska dusza*, „Gazeta Kielecka” 1884, nr 19. Tom pierwszy obejmuje numery 1–8, 10–25, t. Drugi z 1885 obejmuje numery 26–53.

twórczości autor zawiązuje intrygę poprzez ukazanie tajemniczych postaci, zaskakujących czy trudnych sytuacji. Akcję *Hindy* lokuje w określonym czasie: zima i silny mróz, nadchodzący zmierzch, droga przez ciemny las, zmęczenie koni ciągnących sanki i ludzi, którzy dodatkowo odczuwają jakieś lęki czy widoczny w oddali pożar zabudowań. Pisarz stopniowo tworzy sytuację grozy. Podczas zawiei Haimowi pada jeden, potem drugi z koni i napadają go na leśnej drodze bandyci, w ten sposób powstaje niemal naturalistyczny obraz jego śmierci:

Na przestrzeni paru wiorst znajdowało się pięć trupów. Straszliwy pochód śmierci. Najprzód koń, konwulsyjnie zaryty w śnieg, skostniały od zimna, – dalej jego towarzyszy, okropny obraz mroźnej agonii – potem dwa ludzkie trupy kąpiące się we krwi i dalej jeszcze zwęglona masa, która była niegdyś ciałem kobiety (PH, 9).

W przypadku *Życia za marzenie* u tajemniczej nieznanym pojawia się narrator – bohater zainteresowany jej niezwykłymi losami. To on pozostawiony samotnie w saloniku ogląda zdjęcia z rodzinnego albumu, które intrygują go i przedstawiają postacie ważne dla dalszego rozwoju akcji. Takie konstrukcje służą tworzeniu nastrojowości i przygotowują czytelnika do mających nadejść bardziej dramatycznych sytuacji. Takie podejście autora świadczy o jego postawie patriotycznej potwierdzonej już w okresie młodości uczestnictwem w powstaniu styczniowym i dojrzałą, w związku ze zmianą warunków i możliwości, postawą obywatelską, która miała ujawniać się w rzetelnej pracy na rzecz rozwoju społeczeństwa. Wyjaśnia w pracy, że obraz narodu będzie ponury, ale nie pozbawiony zbawiennych nauk. Autor ujawnia się tu też jako pozytywista, który rozumiejąc konieczność znajomości historii narodowej przeciwstawia się apoteozie beznadziejnej walki zbrojnej. Krytycznie, za Józefem Szujkim<sup>34</sup>, odniósł się do zasady „liberum conspiro”, której wyznawanie w imię podtrzymywania świadomości narodowej do licznych klęsk i nieszczęść osłabiając możliwości ekonomiczne i intelektualne narodu.

Jak wynika z powyższego przeglądu omówione utwory autora mieszczą się w kręgu rozważań generacji budującej „wielką powieść o zainteresowaniach socjologicznych, poświęconą analizie współczesnego świata”<sup>35</sup>. Utwory Przyborowskiego łączą różne elementy tematyczne, podkreślając w ten sposób autentyczność ludzkich losów i prawdziwość przekazu literackiego.

<sup>34</sup> J. Szujski, *Kilka prawd z dziejów naszych*, Kraków 1867. W tej pozycji autor sformułował i objaśnił zasadę „liberum conspiro”.

<sup>35</sup> *Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu*, Wrocław 1985, s. XXXV.

## STRESZCZENIE

Niniejszy artykuł lokuje jedną z dominant dorobku Walerego Zygmunta Przyborowskiego w kontekście pisarstwa pozytywistycznego. Autor jest znany przede wszystkim jako pisarz historyczny. Wśród jego bogatego dorobku kilka pozycji ma wyraźne cechy prozy społeczno-obyczajowej. Należą do nich: *Hinda*, *Życie za marzenie*, *Na mogile*, *Za grzechy krwi*, *O cześć ojcowską*, *Czerwona mara* czy *O miliony*.

Bohaterowie tych powieści są wyrazicielami charakterystycznych dla pozytywizmu haseł. Pisarz pokazał w nich całą złożoność problemów narodu będącego pod zaborami, zwrócił uwagę na złożoność relacji między różnymi narodowościami zamieszkującymi ziemie polskie oraz powiązań elementów życia społecznego w kontekście zdarzeń historycznych

**SŁOWA KLUCZOWE:** proza społeczno-obyczajowa

## ABSTRACT

This article puts Walery Zygmunt L. Przyborowski's fiction in the context of positivist writing. The author is primarily known as a writer of history fiction. Among his prolific output some issues have also distinct characteristics of socio-moral prose. These include: *Hinda*, *Życie za marzenie*, *Na mogile*, *Za grzechy krwi*, *O cześć ojcowską*, *Czerwona mara* czy *O miliony*.

The characters in these novels are exponents of characteristic features of positivism. The writer showed the complexity of the problems of the nation under occupation, drew attention to the complexity of the relationships between the various nationalities inhabiting the Polish lands and links the elements of social life in the context of historical events.

**KEY WORDS:** prose socio-manners